Rok X. Kraków-Podgórze, Środa 24 kwietnia 1912 Nr. 93

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

Administracya „NOWIN“: ul. Gołębia 3 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Gołębia l. 3 Telefon 340.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Gołębia 3.

REDAKTOR NACZELNY LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Gołębia 3. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 4-tej. ■ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Zapowiedź wywłaszczania.

Dnia 26 listopada 1907 roku ówczesny pruski prezydent ministrów Bulow przedłożył sejmowi pruskiemu ustawę, zezwalającą na wywłaszczanie polskiej ziemi w Poznańskiem — a 18 go stycznia 1908 większość sejmu, złożona z junkrów i narodowych liberałów uchwaliła ów zbójecki projekt, który dał pruskiej „komisyi kolonizacyjnej“ nowy oręż do walki z Polakami.

Ale rząd nie wykonywał przez cztery lata tej ustawy, lękał się snadź skandalicznego echa, jakieby podjęcie wywłaszczeń wywołało w świecie. Dopiero teraz, na skutek ciągłych judzeń hakaty, nastąpiła **wyraźna zapowiedź**, że ustawa będzie wykonywana. W komisyi sejmu pruskiego minister rolnictwa Schorlemer oświadczył, że rząd postanowił obecnie wywłaszczać taką ziemię, która w drodze sprzedaży zmienia swego właściciela. Zrozumieć to należy w ten sposób, iż rząd zamierza w danym razie zastosować wywłaszczenie przy *sprzedaży ziemi z rąk niemieckich w polskie.*

Powód, dlaczego tak „łagodną“ formę wywłaszczenia zamyśla się stosować, podał minister Schorlemer wyraźnie. Rząd boi się, aby wywłaszczeni Polacy nie kupowali ziemi na Śląsku i dlatego chce powoli wyrywać Polakom ziemię z pod nóg. Znajdującej się jeszcze w rękach polskich ziemi rząd gwałtem zmniejszać nie będzie; za to uniemożliwi zupełnie powiększania polskiego stanu posiadania ziemi.

Do tego samego celu zmierzają dwie inne ustawy, o których wspomniał minister: już w sejmie wniesiona ustawa o ubezpieczeniu niemieckiej własności ziemskiej także w prowincyach, graniczących z właściwym zaborem pruskim (przez oddłużenie itd.), dalej przygotowywana nowa ustawa, mająca **uniemożliwić parcelacyę polską**.

Dla zaboru pruskiego cios to bardzo dotkliwy. Uniemożliwione będzie **wykupno ziemi z rąk niemieckich**, uniemożliwiona **parcelacya polska**. Cały przyrost ludności włościańskiej polskiej z konieczności zamieniać się będzie w proletaryat bezrolny.

* * *

Większość sejmu pruskiego bezwzględnie solidaryzuje się z polityką rządu i antypolskimi tendencyami hakatystów. Sami hakatyści nie są jednak zadowoleni z tej „połowicznej akcyi“ rządu. Jeden z organów hakatystycznych: „Tagl. Rundschau“ wyraża także obawę, że zredukowanie wywłaszczania do wypadków zmiany właścicieli majątków ziemskich, rozpęta tylko spekulacyę. Niemcy zawierać teraz będą pozorne kontrakty sprzedaży swej ziemi z Polakami, naturalnie po cenie bajecznie wysokiej, a rząd, aby nie dopuścić do zrealizowania takiej transakcyi, będzie zmuszony płacić za wywłaszczoną ziemię te bajeczne ceny.

Te „obawy“ hakatystów są nieuzasadnione. Łatwo sprawdzić pozorność kontraktu — a wtedy rząd wywłaszczenia stosować nie będzie. Natomiast przy istotnej transakcyi, mającej na celu kupno ziemi przez Polaka od właściciela niemieckiego, rząd pruski może zawsze zastosować swą zbójecką ustawę i wyrwać ziemię z rąk polskich.

Tem silniej ludność polska winna się trzymać ziemi w Poznańskiem. Zdradą narodową jest tam sprzedaż ziemi w obce ręce.

Wybory w Wiedniu.

Wiedeń przeżywa dziś doniosłą chwilę: dziś zaczęła się walka o rządy w Wiedniu, walka prowadzona z natężeniem wszystkich sił, walka między kierunkiem chrześć. społecznym a kierunkiem wolnomyślnym i socyalistycznym.

Dziś mianowicie rozpoczęły się w Wiedniu **wybory uzupełniające** do Rady miejskiej. Wybranych być ma 70 kilku radnych, z tego na dzień dzisiejszy przypada 21 kandydatów z kuryi powszechnej. Agitacyą w mieście przybrała niebywałe rozmiary. Z jednej strony chrześcijańsko-społeczni walczą rozpaczliwie o utrzymanie nadal swojej przewagi w mieście, z drugiej strony staje koalicya złożona z liberałów, niemieckich narodowców i socyalistów. Nie ma oczywiście mowy, aby koalicya uzyskała większość, ale ma ona nadzieję, że wejdzie do Rady m. w pokażnej mniejszości. Jeżeli liberalnej koalicyi uda się zdobyć tyle tylko mandatów, żeby większość chrześć. społeczna nie wynosiła już $^2/_3$, to stosunki w Radzie miejskiej tak się zaostrzą, że dojdzie zapewne do **rozwiązania całej Rady.** Jest to wyraźny zamiar koalicyi, której idzie o to, by odbyły się **ponowne wybory do całej Rady.**

Jak wiadomo, ostatnie wybory do parlamentu przyniosły w Wiedniu klęskę partyi chrześć. społecznej, która po śmierci Luegera straciła przywódcę trzymającego stronnictwo w karbach i prowadzącego je do zwycięstw. Stronnictwo poczęło się rozpadać i wyszły na jaw różne drobne afery korupcyjne, wyzyskiwane oczywiście w lot przez przeciwników i rozdymane do przesadnych rozmiarów. Bądź co bądź, liberali i socyaliści pod wpływem wyborów do parlamentu nabrali otuchy, że uda im się nie zadługo odzyskać stracone pozycye w Wiedniu. Nadzieje te prawdopodobnie urzeczywistnią się w niedługim czasie, w każdym razie jednak partya chrześć. społeczna będzie stanowiła nadal potężny czynnik w samym Wiedniu, a na prowincyi w okręgach wiejskich i małomiejskich zachowa swą przewagę.

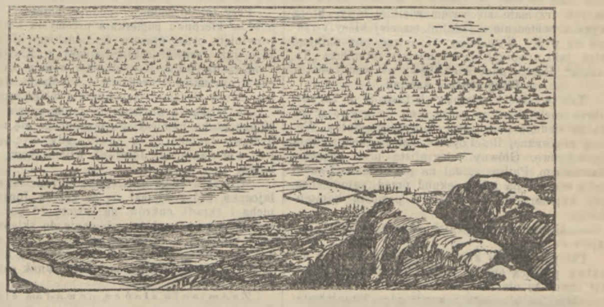
Wojna włosko-turecka.

Odpowiedź Turcyi. — Bombardowanie brzegów azyatyckich i wysp. — Szeik Senussich rusza w bój. — Dardanele.

Turecki minister spraw zagr. wręczył dziś ambasadorom mocarstw odpowiedź na ich propozycye pokojowe. Odpowiedź opiewa, że **wojna będzie kontynuowaną ze względu na korzystne dla Turcyi położenie wojenne w Trypolisie.** — Żaden gabinet w tych warunkach nie zawarłby pokoju.

Bombardowanie.

Z Aitin donoszą, że włoskie okręty ostrzeliwały wczoraj kilka portów **małoazyatyckich**.



Flota, którą morze w jednym roku pochłania.

Ilustracya powyższa uzmysławia nam graficznie ogrom ofiar, które rok rocznie morze pochłania. Wyjęta jest z jednego angielskich wydawnictw nautycznych, a odnosi się do roku 1905. — W owym roku statystyka angielska obliczyła, że z powodu burz i innych wypadków zatonęło ogółem na świecie 1038 okrętów: 649 żaglowców a 389 parowców. Ile ludzi przytem zginęło, statystyka nie wykazuje, ale snadnie możemy przyjąć wiele, wiele setek ofiar. I tak dzieje się co roku.

Wszystkie rezerwy wilajetu Aitin zostały powołane. 15 wagonów z amunicyą odeszło do Skoplje.

Z **Samos** donoszą: Włoski pancernik z flotylą torpedowców pojawił się pod portem i rozpoczął kanonadę przeciw tureckim koszarom. Nowy książę Samos wysłał parlamentaryusza, któremu oświadczył włoski komendant, że daje kilka godzin czasu do zdjęcia tureckiej flagi z koszar. Kiedy to się nie stało, **koszary zostały zamienione w gruzy.**

Święta wojna.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że szeik Senussich w egipskich bankach deponował 700 000 funt. szt. jako fundusz wojenny (?) i że wkrótce na czele 50.000 stanie przy Enver beju.

Pod Bengazi nadeszło 50 000 sudańskich derwiszów.

Dardanele.

Dardanele będą niezadługo dla żeglugi otwarte. Okręty z powodu min będą prowadzone przez statek pilotowy. — Zapewniają, że Włosi demonstracyi przed Dardanelami nie powtórzą.

Echa katastrofy „Titanica“.

Z opowiadań uratowanych pasażerów wynika, że w pierwszych kwadransach po katastrofie nikt nie zdawał sobie sprawy z grozy położenia. Inżynier nowojorski Lewis opowiada, że czując się znużonym położył się o g. 10 spać, że zbudziło go lekkie wstrząśnienie, skutkiem czego wyszedł na pokład. Widział masy lodów przesuwające się koło okrętu. Załoga uspakajała pasażerów. Lewis chciał nawet wrócić do kajuty.

„O panice nie było mowy. Byliśmy tak pewni, że statek nie może utonąć, iż mimo zaniepokojenia żartowaliśmy i rozmawiali spokojnie. Statek stał nieruchomo, małe pochylenie ku przodowi mogło wynikać z jakiejś drobnej nieregularności. Ale za chwilę rozległ się zgrzyt łańcuchów: spojrzałem przed siebie i ujrzałem, że załoga wzięła się do rozwijania łańcuchów, na których były przymocowane łodzie ratunkowe. Teraz zrozumieliśmy, że sprawa jest poważna, że grozi niebezpieczeństwo. Przez głowę przeleciała mi myśl, że w kajucie mam znaczniejszą kwotę pieniędzy, którą trzeba zabrać, lecz zwróciwszy się do schodów, ujrzałem, że z dołu wali olbrzymia fala ludzka; nie było sposobu iść przeciw niej, musiałem się cofnąć. W tej samej chwili zabrzmiał rozkaz:

— Mężczyźni, usunąć się od czółen. Przepuścić kobiety i dzieci! Kobiety i dzieci na drugi pomost!

Odstąpiliśmy w spokoju, czółna opuściły się o parę pięter i zatrzymały przy czwartym pomoście. Kobiety i dzieci z trudem torowały sobie drogę na dół, bo fala pasażerów wciąż jeszcze płynęła ku górze. Mężczyźni na naszym pomoście bądź zaczęli spacerować spokojnie, bądź oparli się o parapet i patrzyli w morze. Ja patrzyłem jak kobiety wsiadały do czółen.

Jak tonął "Titanic?"

Zdawało mi się, że upłynęło ledwie parę minut jak wyszedłem na pokład, ale czas uchodził. Spojrzałem na zegarek, była prawie pierwsza. Stałem jak zmartwiały, zapatrzony w fale, czując tylko, że statek chyli się coraz bardziej. W tej chwili przepływała podemną jakaś łódź, ujrzałem w niej mężczyzn, skoczyłem w wodę i dopłynąłem. Przyjęto mnie, wsiadłem, pierwsze spojrzenie zwróciłem ku statkowi. Noc była gwiaździsta lecz bez księżyca, zimno wielkie, mroźny powiew szedł od

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

261 (Ciąg dalszy).

— Możesz pani zabić męża swego, jak zabiłaś Franciszka; możesz zabić Królewicza, jak zabiłaś tylu dostojników dworskich, którzy również znali tajemnice, niosące śmierć. Przeciwko mnie jednak nie wskórasz pani nic. Ale wróćmy do myśli pani. Nie było powiedziane, iż to Lagarde ma zabić króla. Oznajmiono pani, iż król polegnie od żelaza Montgomery'ego. I tak się też stanie. Jeszcze raz śmiem powtórzyć, iż wszystko jest konsekwentne w świecie niewidzialnym, który rządzi światem widzialnym... Niema nic nadnaturalnego. To będzie całkiem *naturalne,* że król Francyi zginie od oręża Montgomery'ego...

— Gabryel! — mruczała Katarzyna, trąc czoło ręką. — Ja go znam. Nigdy nie zechce. To co pan mówisz, jest niemożliwe. Montgomery nie zabije króla!

— To też nie powiedziano pani, że Montgomery zabije króla. Powiedziano tylko, że król polegnie od żelaza Montgomery'ego. I to stanie się przed końcem miesiąca — dodał Nostradamus z wyrazem jak najbezwzględniejszego przeświadczenia. — A czy chce pani, abym powiedział...

— Mów, mów, mistrzu! — naglila Katarzyna.

— Pani przyniosła mi szpadę, należącą do Montgomery'ego. Prawda?

— Żądałeś pan tego. No i co?

— Otóż w tej chwili szpada ta jest w ręku człowieka, który powinien zabić króla.

Królowa zadrżała gwałtownie. Twarz jej zczerwieniała silnie od nagłego przypływu krwi.

— Tak — myślał Nostradamus — mam tę słabość, że chcę pomagać przeznaczeniu. Zmieniłem szpadę Królewiczowi. Obecnie ma przy boku żelazo Montgomery'ego. Na co się to przyda?... Szaleństwo!... Ale... Kto wie, czy ta zmiana nie była przewidziana i pożądana? Tak, to się musiało stać. Inaczej nie potrafiłbym wytłómaczyć sobie pozornego braku konsekwencyi w wypadkach, których żadna siła zmienić nie zdoła. Henryk nie może być zabity zarazem przez Królewicza i przez Montgomery'ego. Tak, tylko Rębacz jest tu narzędziem...

* * *

— Czy ma mnie pani o co zapytać?

Katarzyna zbudziła się, jakgdyby ze snu ciężkiego. Powoli podniosła oczy na czarodzieja.

— Pana zapytać? Nie. Ale niech się spełni przepowiednia, a zobaczysz pan, co może potęga i wdzięczność Katarzyny. Pan umiesz robić złoto. Powiedziałeś mi to. Ale pan nie wiesz, co to są rozkosze despotyzmu. Przezemnie pan je poznasz... Nie, ja o nic już pytać nie będę. Ale od chwili jak to z panem rozmawiam w umyśle moim tkwi kwestya paląca, niepochwytna jak obłoki na niebie, płomienna niby grom ognisty, głęboka jak ciemności grobu... Owego wieczoru powiedziałeś mi pan, że można wskrzeszać umarłych. Och! nietylko wywoływać ich cienie. To wiem. Widziałam! — upewniała drżącym głosem. — Widmo dotknęło mego czoła. I Henryk powiedział, że mnie czuć śmiercią!... Ja mówię o wskrzeszeniu ciała prawdziwego, ze krwią i kośćmi. Czyś pan kiedy próbował dokonać dzieła takiego?

— Nie, pani!

— Gdyby jednak była potrzeba, pan byś spróbował?

— Tak, na osobie, która była by dla mnie bardzo drogą. Ale takiej nie ma. Serce moje umarło dla uczuć ludzkich. Nie, ja nie wskrzeszę nikogo.

— Ale pan nie przestajesz twierdzić, że cud ten jest możliwy?

Zdawało się, że Nostradamus zbiera myśli i siły. Szczególna pogoda wystąpiła na tę twarz zmęczoną. Głosem pewnym, głosem który nazwać by można *przekonaniem,* zaczął mówić.

— Pani, niemożliwością nazywamy zjawiska, które dotychczas się nie zdarzyły i które zdają się przeczyć prawom natury. Ale czemże jest prawo natury dla ludzkiej nieświadomości? Jest tylko stwierdzeniem faktu, zawsze się powtarzającego. Ile razy rzucimy kamień do góry, zawsze spada. I mówimy: to prawo natury sprawia, że kamień spada.

(Ciąg dalszy nastąpi)

góry lodowej. Statek rysował się niedaleko od nas, jak olbrzymia masa czarna, rozświetlona okienkami, przez które tryskało światło elektryczne. Zdawało się, że taki ogrom nie może pójść pod wodę jak pierwsze lepsze czółenko. Ale „Titanic“ chylił się coraz bardziej ku przodowi, tył wynurzał się z wody. Nagle wszystkie lampy zgasły odrazu, po chwili znów błysnęły i nastała ciemność już ostateczna; rozległ się straszliwy ryk czy pomruk: to woda dostała się do kotłów. Dreszcz grozy przebiegł wszystkich, nagle ujrzeliśmy, jak statek zanurza się gwałtownie dziobem w dół, jak stoi prawie prostopadle w wodzie. Zdawało się, że już tonie, ale utrzymał się w tej pozycyi najmniej przez pięć minut, potem łagodnie ześliznął się w przepaść i poszedł na dno jak kamień. W tej samej chwili rozległy się krzyki i wołania o pomoc.

Dokoła widziałem ludzi, walczących ze śmiercią, chwytających się każdego kawałka drzewa, jaki pływał po powierzchni. Nie mogliśmy ratować nikogo, bo łódź była pełna. Koło nas przesunęła się tratwa, zrobiona z płótna i z desek, ludzie stali na niej po kolana w wodzie. Kilku tonących trzymało się razem wielkiej ławy, którą wyrwali widocznie z jadalni trzeciej klasy i rzucili na wodę. Zaczęliśmy wiosłować, aby uniknąć wiru, jaki utworzył się na miejscu zatonięcia „Titanica“. Resztę nocy spędziliśmy na modlitwie.

Telegrafista i kapitan.

Tak wyglądał przebieg katastrofy w zarysie. Obraz rozbijał się na setki scen, rozgrywających się na siedmiu pomostach olbrzymiego statku. Według przeważnej ilości opisów, załoga zachowywała się wzorowo. Główny telegrafista przy aparacie Marconiego, Philips zginął na posterunku. Usunął się z miejsca na kilka sekund przed zatonięciem, gdy kapitan Smith zawołał z pomostu kapitańskiego:

— Uwalniam wszystkich od obowiązków! Ratujcie się!

Philips podbiegł ku kapitanowi, wskazując mu tratwę, płynącą opodal. Kapitan skinieniem głowy dał znak, że nie ruszy z miejsca. Stał ze skrzyżowanemi na piersiach rękami; gdy „Titanic“ stanął prawie prostopadle. Smith wsparł się o parapet i czekał. Dopiero gdy fale dosięgały pomostu kapitańskiego, dał im się unieść. Wypłynął raz, potem przyszła wielka fala i zabrała go. Trupa nie znaleziono. Philips został już martwy wyrzucony na lodowiec.

Natomiast z przesłuchania pomocnika telegrafisty okrętu „Titanic“ Bride'a, należy podnieść, że telegrafista Philips na zapytanie otrzymane z okrętu „Frankfort“, co się stało, odpowiedział uwagą, że telegrafista „Frankfortu“ jest głupcem, niech mu nie przerywa; i to mimo, że Philips z siły sygnału mógł poznać, że „Frankfort“ znajduje się bliżej niż „Carpathia“.

Dyr. Ismay chciał uciec.

Z Nowego Jorku telegrafują: Dyrektor „White Star Line“ Ismay, który, jak wiadomo, pierwszy wsiadł do łodzi ratunkowej i któremu przypisują głównie winę katastrofy, zdaje się przekonany jest, iż grozi mu ciężka kara. Mimo nakazu komisyi senatu, aby Ismay i uratowani oficerowie na razie pozostali w Nowym Jorku, usiłował Ismay wczoraj uciec na pokładzie parowca „Cedric“ i wszystko było już do tego przygotowane, jednak komisya otrzymała o tem wiadomość i ucieczkę udaremniła.

Ismay zawinił.

Nowy Jork. Pani Ryerson, przesłuchiwana przez komisyę śledczą, zeznała, że w czasie jazdy na „Titanicu“ zwróciła uwagę prezydenta White Star Line, Ismaya, że nadeszły wiadomości o zbliżaniu się gór lodowych i że okręt, jej zdaniem, jedzie za szybko. Na to Ismay jej odpowiedział: „Przeciwnie, musimy jechać jeszcze szybciej, niż dotąd“.

Wyłowione zwłoki.

Nowy Jork. Jeden z przybyłych tu okrętów przywiózł wczoraj 64 zwłok rozbitków z „Titanica“.

Interes na katastrofie.

Nowy Jork. Wielkie oburzenie wywołały wśród członków komisyi zeznania jednego ze świadków, który oświadczył, że dlatego nie pozwolono telegrafować z „Carpathii“ żadnych wiadomości i szczegółów o katastrofie, ponieważ jeden z urzędników White Star Line zobowiązał się wobec jednej z nowojorskich redakcyj, której sprzedał sprawozdanie o katastrofie za nadzwyczaj wysoką cenę, że przeszkodzi pojawieniu się jakichkolwiek sprawozdań w innych dziennikach.

Z kraju.

Z Bochni. (Obchód Kołłątajowski). — Grupa miejscowego nauczycielstwa ludowego, koncentrująca się w „Ognisku“ urządziła w niedzielę dnia 21 bm. w sali „Sokoła“ bocheńskiego obchód Kołłątaja. Słowo wstępne wygłosił p. Kollman, odczyt o Kołłątaju p. Grabowiecki. Nastąpiły produkcye chóru pryw. seminaryum żeńskiego w Bochni, deklamacya przez p. Zofię Skoczylas i chorał „Boże coś Polskę“. Na zakończenie odbyło się „Święcone“, w którem wzięło udział nauczycielstwo wiejskie, prawie wszystkie nauczycielki bocheńskie, jakoteż pp. dr Maiss, poseł Ruebenbauer, marszałek Hausz, ks. prałat Wilczkiewicz, dr Kiernik, prof. Trzpis i w. i. Tylko nauczycielstwo męskie w Bochni nie wzięło udziału ani w obchodzie, ani w „Święconem“, chcąc bezpodstawnie zadokumentować swe wrogie stanowisko już niejednokrotnie zajęte wobec dążeń nauczycielek o stworzenie ogniska nauczycielskiego żeńskiego. — Mówcy, którzy na uroczystości „Święconego“ przemawiali, z oburzeniem podnosili ten niekoleżeński stosunek odłamu nauczycielstwa męskiego, prowadzonego przez p. Pałkę. Uroczystość zakończyły tańce, które przeciągły się do godz. 3 rano.

Odczyt. Bardzo interesujący wykład odbył się w niedzielę w sali Tow. kasynowego, zgromadzając liczną i doborową publiczność, w szczególności wiele pań. Przemawiał p. Stanisław Krzaczyński, dyrektor biura filii Ligi P. P. z Krakowa, na temat: „Kobieta w przemyśle“.

Przy tej sposobności podnieść należy działalność w kierunku popierania przemysłu krajowego, rozwiniętą przez prezesa bocheńskiego Koła L. P. P. p. inż. Jarosławieckiego i sekr. p. Kociołka.

Kradzieże. Z nastaniem wiosny zaczynają się u nas mnożyć kradzieże i włamania. Jak zwykle celują złodzieje jarmarczni i włamywacze.

Na jarmarku aresztowała żandarmerya eleganckiego ptaka niebieskiego, podającego się za Władysława Jagiełłę(?) w chwili, gdy wyciągał 300 kor. włościaninowi Józefowi Klimczakowi z Izdebnika.

W piątek znów aresztowano Franciszka Mikołajczyka, który włamał się do składu Jonasa Teppicha i skradł cukrów na kwotę 20 kor. Prócz tego zanotować należy włamanie do sklepu Hönigа i kradzież w browarze, gdzie złodziej dostawszy się do przedpokoju zdołał spakować kilka sukien i wiele garderoby męskiej, jednak spłoszony, łup porzucił.

Zaćmienie słońca powodem ślepoty. Żona karczmarza z Przysiek (ad Bochnia) R. Kochana obserwując gołem okiem zaćmienie słońca w dużem lustrze, w którem odbijały się promienie słoneczne, uległa ślepocie.

Lekarz skonstatował porażenie nerwu wzrokowego i mała jest nadzieja wyleczenia młodej kobiety.

Kurs strzelania w gimnazyum. W sobotę du 20 b. m. po raz pierwszy odbyło się na strzelnicy wojskowej w Pogwizdowie strzelanie ostrymi nabojami przez zastęp studentów. Pod wodzą kapitana 57 pp. p. Józefa Wolfa wyruszył zastęp około 70 ciu studentów z karabinami na ramieniu, przy odgłosie trąbki i bębna na strzelnicę wojskową, gdzie każdy oddał po 12-cie strzałów. Wyniki są nadzwyczaj zadawalniające, a to dzięki pracy kierownika kursu p. Wolfa i porucznika p. J. Babiczki.

Z Bielska-Białej. Samobójstwo. Onegdaj odebrał sobie życie 63 letni Emil Konieczny, powiesiwszy się na jednem z drzew na polach lipnickich. Zwłoki przywieziono na cmentarz lipnicki do kostnicy. Konieczny, znany w okolicy jako nałogowy alkoholik, odebrał sobie życie prawdopodobnie w przystępie silnego podniecenia alkoholicznego.

Uprowadzenie. Niejaka 18-letnia Weronika Gąsiorek ze Zarzecza w pow. Żywieckim, zajęta w fabryce sukna Reicha w Bielsku na t. zw. „Pasternaku“, zamieszkała u p. Zofii Pielszyk w Białej przy ul. Lipnickiej l. 7, wydaliła się z początkiem marca z domu i do tej pory nie powróciła. Prawdopodobnie musiał ktoś dziewczynę uprowadzić.

Samobójstwo. W Złoczowie popełnił samobójstwo kapitan 80 p. p. Michał Romanowski, podobno z powodu przykrych stosunków finansowych.

Tragiczny wypadek na Sanie. W Przemyślu pochłonęły wczoraj nurty Sanu dwoje ludzi i konie z wozem. Ażeby konie napoić wyjechał do rzeki woźnica dworski ze wsi Hureczka Michał Kołodziej. Na wozie znajdował się syn właściciela tej wsi Grünspana. W miejscu tem rzeka była głęboka i tak ludzie jak konie utonęły.

Aresztowanie spekulanta budowlanego. Policya lwowska przyaresztowała onegdaj Józefa Sassowera, przedsiębiorcę budowy kamienic na sprzedaż, pod zarzutem oszukańczego bankructwa i lekkomyślnej krydy. Passywa wynoszą kilkakroć tysięcy koron.

Za bakcyle tyfusu — 50 koron.

Ze Lwowa donoszą o następującej dość zagadkowej sprawie: Jakiś elegancko ubrany pan zgłosił się wczoraj rano u służącego Instytutu hygieny i bakteryologii i zaproponował mu 50 koron za kulturę bakcyli tyfusowych. Służący początkowo zgodził się na tę dziwną transakcyę i naznaczył owemu panu schadzkę. W międzyczasie jednak rozmyślił się i zawiadomił o wszystkiem policyę. Na oznaczone miejsce przybył agent policyjny i aresztował tajemniczego pana. Na inspekcyi policyjnej tłomaczył się on, iż jest chory (na lues) a ktoś poradził mu, jako lekarstwo, wstrzyknięcie bakcyli tyfusowych(?) Czy to tłomaczenie odpowiada prawdzie, dotąd stwierdzić nie zdołano, owego pana, urzędnika z prowincyi, zaś pozostawiono na wolnej stopie.

Ze świata.

Zdrowie papieża. Z Rzymu znów nadchodzą alarmujące wieści, ze papież Pius X opada ze sił tak, że boją się dlań skutków upałów letnich. Papież jest ogromnie osłabiony, a zwłaszcza jego system nerwowy. Pamięć już zanika, a od czasu do czasu działalność serca słabnie. — Wieściom tym zaprzeczają jednak oficyalnie jako bezpodstawnym.

Prześladowanie literatów przez sądy warszawskie. Departament karny sądu warszawskiego sądził sprawę poety Wiktora Gomulickiego, oskarżonego o napisanie przedmowy p. t. „Pod Stoczkiem“ do opowieści Mickiewicza. W przedmowie tej komitet do spraw prasowych dopatrzył się obrazy majestatu i wzniecania nienawiści względem władzy. Wyrokiem Izby sądowej Wiktor Gomulicki skazany został na rok twierdzy. Po złożeniu kaucyi w kwocie 200 rubli pozostawiono go na wolności.

Przyjaciółka p. Hanotaux. Liga praw człowieka (Ligue des droits de l'homme) w Paryżu zajmuje się obecnie sprawą pewnej pani nazwiskiem Verlain, która zawsze wędruje do aresztu, ile razy p. Gabryel Hanotaux, b. minister spraw zagranicznych, zjawi się na jakiej uroczystości publicznej. Pani Verlain była niegdyś przyjaciółką p. Hanotaux, ale z biegiem lat „przyjaźń“ ta rozchwiała się i p. Hanotaux jako minister i członek Akademii, nie chciał znać p. Verlain, a podobno nie dał jej nawet odczepnego w monecie brzęczącej. Pani, a raczej panna, Verlain listownie odgraża się panu Hanotaux skandalem, skutkiem czego b. minister, mając wziąć udział w jakiej uroczystości, pisze do p. Lepine'a, prefekta policyi i członka „Instytutu“, prosząc o koleżeńską ochronę. Z polecenia p. Lepine'a ajenci policyi w takich razach otaczają panią Verlain taką opieką, że niewiasta nawet ruszyć się nie może z miejsca, a w razie zbytniego oporu jedzie do aresztu policyjnego. — Obecnie prezydent Ligi wystosował list do prezydenta gabinetu Poincarégo, ażeby położył koniec temu ograniczaniu praw człowieka. Poincaré list wrzucił do kosza i nie dał żadnej odpowiedzi. Prezydent Ligi ponownie zwrócił się do Poincarégo, przypominając mu przy tej sposobności, że był niedawno jeszcze członkiem Ligi. Niestety. Poincaré znowu milczy.

Niezwykła płodność. Z miejscowości belgijskiej Berleux donoszą, że żona pewnego robotnika tamtejszego urodziła czworaczki, mianowicie trzy dziewczynki i chłopca. Tak matka, jako też dzieci mają się dobrze. Poprzednio urodziła już trojaczki, dotychczas żyjące, tak, że w ciągu dwuletniego małżeństwa wzbogaciła rodzinę o siedmioro dzieci. Bardzo niezamożnemu mężowi tak płodnej niewiasty pospieszono zewsząd z pomocą materyalną.

Z Rady miasta.

Subwencya na Dom polski w Mor. Ostrawie. — Zakłady sanitarne i szpital epidemiczny. — Dyskusya szkolna. — Rada domaga się szkół rządowych dla kobiet. — Uchwalenie ostatnich działów budżetu. — Kredyty na maszyny dla mleczarni miejskiej. — 750 000 kor. na rozszerzenie wodociągu miejskiego.

Wczorajsze posiedzenie zagaił prez. dr Leo o godz. 5.30 po poł. Na wniosek prezydenta uchwaliła Rada subwencyę w kwocie 2.000 K. na Dom polski w Mor. Ostrawie.

Z porządku dziennego referował wicepr. Sare sprawę budowy miejskich zakładów sanitarnych.

Po przemowach pp. Ponikły, Bujwida i Domańskiego. Rada jednogłośnie wśród oklasków, uchwaliła odnośne wnioski w myśl uchwał sekcyi I i II, o których pisaliśmy obszernie w wczorajszych „Nowinach“.

Następnie Rada kontynuowała dyskusyę budżetową.

Przedmiotem dyskusyi był dział budżetu XII (Oświata).

R. m. St. Nowak przedstawił postulaty nauczycielstwa ludowego. Dotychczas 40% nauczycielstwa ma charakter prowizoryczny. Zachodzi potrzeba szybkiej organizacyi nowych szkół. Nadto przedłożył rezolucyę o nadanie jednej z szkół nazwy Kołłątaja i o udzielenie subwencyi 200 kor. dla uczelni imienia śp. Sleczkowskiej, opiekującej się ubogiemi dziewczętami po za szkołą.

R. m. Maciołowski w dłuższem przemówieniu rozstrząsał sprawy szkolnictwa ludowego. Domagał się, by gmina, zanim przystąpi do budowy nowych budynków szkolnych, zasięgała opinii dyrektorów szkolnych w sprawie rozmieszczenia sal szkolnych. Wreszcie domagał się zwołania ankiety, któraby obmyśliła racyonalną organizacyę ćwiczeń fizycznych.

R. m. Konopiński z uznaniem omawiał działalność gminy na polu budowy gmachów szkolnych. W tej mierze gmina robi więcej bez porównania, aniżeli rząd dla szkół średnich. Obecnie kończy się budowa nowego budynku szkolnego na Szlaku; będzie to gmach wzorowy i należałoby zaprosić na jego otwarcie reprezentantów władz rządowych, aby ich zachęcić do dobrego naśladownictwa. — Mowca objaśnił rezolucyę komisyi budżetowej w sprawie budowy gmachu na pomieszczenie państwowej szkoły robót kobiecych, o ile rząd centralny przyjmie na siebie obowiązek utrzymywania takiej szkoły w Krakowie. Utworzenie takiej szkoły byłoby bardzo pożądane nie tylko ze względów praktycznego wykształcenia kobiet, ale także celem odciągnięcia uczenic ze seminaryów nauczycielskich, które tak są przepełnione, że zeszłego roku 1003 uczennic złożyło egzamin dojrzałości; taka liczba posad nauczycielskich znaleźć się nie może. Mowca podniósł jeszcze potrzebę budowy domu ludowego, któryby pomieścił salę teatralną i salę na zebrania.

Po wyjaśnieniach fachowych wicepr. Sarego w kwestyi budowy gmachów szkolnych oraz przemowach r. m. Szarka, Bujwida (zgłosił rezolucyę o wezwanie rządu, by zakładał w naszym kraju państwowe gimnazya żeńskie) i Szatkowskiego, który domagał się udzielenia wydatnej subwencyi Tow. muzycznemu, celem założenia orkiestry symfonicznej, referent r. m. Bandrowski zreasumował wyniki tegorocznej dyskusyi szkolnej. Obszerniej omawiał mowca sprawę wykształcenia kobiet. Tak wielki napływ kobiet do seminaryów nauczycielskich i kształcenie się na nauczycielki, dla których niema posad w kraju, należy uważać za niezdrowy objaw. Chcąc temu zapobiedz sekcya szkolna dąży do założenia szkoły przemysłowej dla kobiet w Krakowie. Przyznanie subwencyi na orkiestrę cywilną było dążeniem do podniesienia publicznej muzyki i zapewnieniem sobie niezależnej orkiestry. Dzisiaj nie można rozpatrywać zagadnienia, czy przedsiębiorca odpowiada podjętemu zadaniu, ponieważ ma dosyć trudów i kłopotów (głosy: co nam z tego). Mowca niema nic przeciw temu, aby publiczna instytucya zajęła się utworzeniem dobrej orkiestry.

Następnie dział XII. uchwalono, a zgłoszone rezolucye przekazano do regulaminowego traktowania sekcyom.

Następnie prawie bez dyskusyi uchwalono działy XIII (sprawy wojskowe) i XIV (różne). Referentem tych działów był r. m. Krzetuski. Uchwalono także rezolucyę r. m. Pająka, aby gmina, zamiast płacić oficerom w przechodzie ustawowe kwaterowe, wybudowała dla nich specyalny dom, który po za okresem ćwiczeń wojskowych mógłby służyć innym celom gminnym.

Wreszcie uchwaliła Rada budżet Płaszowa, budżet wodociągowy, gazowni i elektrowni, oraz fabryki wyrobów betonowych.

Prez. dr Leo zawiadomił, że wnioski co do stabilizacyi funkcyonaryuszy oraz co do definitywnego etatu elektrowni będą przedłożone jednocześnie z wnioskami co do budowy nowej elektrowni.

Na koszta sprawienia potrzebnych urządzeń i maszyn dla mleczarni miejskiej celem konserwowania mleka w porze letniej, oraz na zakupno 3 koni dla rozwozu mleka. (Zob. wczor. „Nowiny“) Rada przyznała dalszy kredyt w kwocie 10,900 K. jako zaliczkę zwrotną z dochodów mleczarni.

Rada miasta uchwaliła także kredyt 750.000 koron na rozszerzenie wodociągu (o czem również wczoraj obszernie donosiliśmy).

Resztę wniosków o regulacyę różnych ulic, oraz o przyznanie dodatkowych kredytów przyjęto *en bloc*.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. We środę 24 b. m. odbędzie się dziewiąty występ p. Siemaszkowej w znakomitej jej kreacyi „Madame sans gene“; we czwartek 25 b. m. odtworzy p. Siemaszkowa pamiętną w artystycznych tradycyach teatru krakowskiego rolę „Balladyny“ w tragedyi Słowackiego.

Festiwal muzyki polskiej. Orkiestra „Wiener Konzertverein“, która przybywa poraz pierwszy do Krakowa i wogóle do Galicyi, jest po Filharmonikach wiedeńskich najlepszym zespołem symfonicznym w Austryi. Złożona przed dwunastoma laty, uległa przez ten czas małym tylko zmianom w swym składzie, wskutek czego zgranie ansamblu jest wyjątkowo doskonałe. Świetną opinię ma zwłaszcza kwartet smyczkowy, obsadzony pierwszorzędnymi siłami. Orkiestra „Konzertvereinu“ wykonywała w tym roku koncerty polskie, dyrygowane przez Fittelberga, przywozi zatem do Krakowa repertuar wyjątkowo starannie wypróbowany. Jak już donosiliśmy, koncerty opóźniono o je-

den dzień, bilety czerwone obowiązują na 25 b. m., białe na 26.

Przedstawienie operowe szkoły p. Juliusza Marso.

Coroczne te przedstawienia zgromadzają tłumy publiczności do teatru miejskiego, a to już dowodzi, że szeroką publiczność przedstawienia takie żywo zajmują. Widz i słuchacz w jednej osobie musi z góry wyperswadować sobie wymagania co do ugrupowania i ruchów na scenie, gdyż pierwsze wymaga karności i rutyny, a drugie szkoły, której ostatecznym celem jest swoboda i naturalność. Pozostaje strona muzyczna, która w pierwszym akcie odbywa się zwykle pod znakiem nieubłaganej tremy. Dopiero po odjęciu tych czynników idzie reszta czystego zysku do podziału między solistów i chóry. Wczorajsze przedstawienie, jako całość, zrobiło dobre wrażenie. Tempa były trafne, sceny zbiorowe szły z życiem, bez nieporozumień, ani wysiłków ze strony kapelmistrza. Z solistów miejsce naczelne należy się p. Tadeuszowi Dorze, który posiada piękny głos, wiele uczucia i łatwości. Głos wytrwał aż do końca bez zużycia. Zupełnie dobrze wywiązał się z zadania p. Stanisław Zakrzewski. Rolę Violetty podjęła p. Paula Schlesinger, której trema stale towarzyszyła w postaci dość częstego tremolowania i pewnych trudności w rytmie. Mimo to umiała p. Schlesinger nadać niektórym momentom należyty wyraz. Inne drobne role wypadły wcale przyzwoicie. Szkoła p. Marso podejmuje zadanie trudne operowych przedstawień. Z tej szkoły wyszli już uczniowie, którzy otrzymali i utrzymali się na stanowiskach śpiewaków operowych, co świadczy pochlebnie o szkole. Wczorajsze oklaski świadczyły o zadowoleniu publiczności. Wielka pochwała należy się kapelmistrzowi p. Sitterowi i orkiestrze p. 100, która grała miękko i dźwięcznie. Solo skrzypcowe w czwartym akcie wypadło bardzo ładnie, a kapelmistrz umiał z wielkim spokojem poprowadzić wykonanie opery.

Franciszek Bylicki.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego.
Wtorek «Ulubieniec kobiet».
Środa «Madame Sans Gene».
Czwartek «Balladyna».
Piątek «Oficer gwardyi».
Sobota «Topiel».
Niedziela pop. «Szklanna góra».
Niedziela wiecz. «Popiel».
Poniedziałek „Demostenes".

Co słychać w mieście?

Galicya nazywa się krajem rolniczym!

Trzy czwarte ludności Galicyi zajmuje się pono pracą na roli, nasi agraryusze akcentują przy każdej sposobności ten charakter agrarny kraju i żądają dla siebie przywilejów: ale jak nisko stoi to nasze rolnictwo, jak niedołężni są nasi wielcy i mali panowie rolnicy. Drobny przykład niech to zilustruje. „Spółka spożywcza" Związku ekonom. urzędników w Krakowie od dłuższego czasu starała się o masło deserowe dla sklepu. Rozpisała tedy listy na wszystkie strony (do dworów, do spółek mleczarskich etc.), ale część krajowych producentów odpowiedziała, że masła nie może dostarczać, większość nie raczyła nawet wcale odpowiedzieć, a ci, którzy przysłali masło, dostarczyli go w takim gatunku, że klientela sklepu odsyłała je z powrotem po skosztowania. Ostatecznie po licznych przykrych doświadczeniach dyrekcya „Spółki wpadła na pomysł zażądania oferty od pewnej wielkiej firmy... w Danii! Próbna 50 kilowa przesyłka masła deserowego nadeszła z Kopenhagi — i masło okazało się wyborowej jakości, a w cenie, po opłacie kosztów transportu i cła, równe galicyjskiemu! I odtąd „Spółka" stale sprowadza masło z Danii do Krakowa ku wielkiemu zadowoleniu swej klienteli, która każdy transport masła w lot rozchwytuje. Masło to przychodzi w baryłkach, prześlicznie opakowane w papierze pergaminowym, znosi doskonale kilkodniową drogę, a zawartością tłuszczu i smakiem wytwornym przewyższa stanowczo inne masła deserowe, sprzedawane w sklepach krakowskich (wiele tego masła nie pochodzi zresztą z Galicyi, lecz z Cieszyna).

Czy nie wstyd wam, panowie wielcy rolnicy, którzy uważacie się za naczelną warstwę ludności? I Galicya nazywa się krajem rolniczym!

Otwarcie nowej fabryki J. Goreckiego.

Zaszczytnie znany przemysłowiec p. J. Gorecki w ubiegłym roku wybudował nową swoją fabrykę siatek drucianych, mebli i ornamentów metalowych i konstrukcyj żelaznych na Zabłociu w Podgórzu — a wczoraj nastąpiło jej uroczyste otwarcie. Fabryka, od grudnia ubiegłego roku w ruch puszczona, zatrudnia przeszło 200 robotników; wszystkie jej działy: ślusarnia, kuźnia, meblarnia, siatkarnia, druciarnia, cynkownia etc. urządzone są bardzo postępowo, dla robotników na czas przerwy obiadowej przeznaczona jest osobna hala. — Fabryka wyrobiła sobie szeroką klientelę i posiada doskonałą markę w świecie przemysłowym, chlubnie reprezentując polski przemysł.

Na wczorajszą uroczystość przybyło około dwustu gości, reprezentantów obywatelstwa, sfer przemysłowych, rządu i instytucyj finansowych. Między innymi przybyli prezes Koła polskiego dr Leo, posłowie inż. Edmund Zieleniewski, dr Bandrowski, Federowicz, poseł burmistrz Maryewski, ks. A. Lubomirski, dr Battaglia, wiceprezydenci dr Szarski i Sare, grono radców miejskich z Krakowa i z Podgórza, dyr. Banku kraj. dr Zgórski, dyr. filii Banku kraj. Armółowicz, dyr. Banku przem. dr M. Szarski, obaj dyrektorzy filii krakowskiej tego Banku: Filippi i Drohocki, prezydent krak. Izby handlowej Dattner, dyr. Spółki fakturowej Kaczorowski, dyr. kolei radca dworu Zborowski, nadinsp. dr Starzewski, dyrektor fabryki Leon Zieleniewski, delegat Fedorowicz, starosta Bednar, dyr. szkoły ślusarskiej w Świątnikach Klimko, nadkom. pol. Krzyżanowski i w. in.

Do gości zebranych przed głównem wejściem do fabryki przemówił p. Gorecki, witając i dziękując zwłaszcza dyr. Zgórskiemu za poparcie fabryki. Następnie burmistrz p. Maryewski przeciął wstęgę, zamykającą wejście i rozpoczęło się zwiedzanie fabryki. Gości zainteresowały zwłaszcza postępowe sposoby spajania metali. Po zwiedzeniu fabryki przeszli goście do hali robotniczej, gdzie zastawione były stoły biesiadne.

Pierwszy toast na pomyślny rozwój fabryki wzniósł poseł Maryewski w ręce p. Goreckiego, który w odpowiedzi określił w krótkich słowach dzieje rozwoju swego zakładu, ongi warsztatu art. ślusarskiego, dziś wielkiej fabryki. Następnie toastowali ks. A. Lubomirski i dyr. Zgórski.

Z życzeniami: „Szczęść Boże nowej placówce przemysłu krajowego!" goście po południu opuścili lokal fabryczny.

Ustne egzaminy dojrzałości w terminie letnim 1912 odbędą się w następujących terminach:

a) W gimnazyach męskich w czerwcu:

W Krakowie: W gimn. św. Anny 3 czerwca, w gimn. św. Jacka 25, w gimn. III 10, w gimn. IV dnia 1, w gimn. V dnia 3 czerwca. **W Podgórzu:** dnia 18 czerwca.

Na prowincyi: W Bochni 12, w Jaśle 7, w Nowym Sączu w I i II gimn. 3, w N. Targu 7, w Rzeszowie w I gimn. 8, w II 3, w Samborze 17, w Samborze w filii 11, w Sanoku 13, w Tarnowie w gimn. I 10, w II 19, w Wadowicach 1.

b) W gimnazyach żeńskich w maju:

W Krakowie: W gimn. przy ul. Wolskiej 29, w gimn. im. Królowej Jadwigi 23, w gimn. p. Strażyńskiej 20 maja.

c) W szkołach realnych w czerwcu:

W Krakowie: W I szkole 1, w drugiej 17 czerwca.

Na prowincyi: W Jarosławiu 11, w Krośnie 3, w Tarnowie 8, w Żywcu 13 czerwca.

d) W liceach żeńskich w czerwcu:

W Krakowie: W liceum p. Kaplińskiej 23-go czerwca.

Akademickie Koło artystyczne miłośników dramatu klasycznego wyjechało w sobotę z Krakowa do Warszawy, gdzie wczoraj i dzisiaj daje przedstawienia w tamtejszym „Teatrze wielkim". Na program przedstawień, w których biorą udział pp. Lucyan Rydel (słowo wstępne), Wanda Siemaszkowa i B. Wallek-Walewski (część muzyczna), składają się sofoklesowski „Król Edyp", Ajschylosa „Prometeusz skowany" oraz „Antygona".

Odczyt. Staraniem Akad. Koła „Straży Polskiej" wygłosi p. M. Rybarski 25 b. m. w sali 39 Uniwersytetu odczyt: „Obraz duszy narodowej w „Weselu" Wyspiańskiego". Wstęp 20 hal. — dla członków Koła wolny. — Początek o godz. 6 wieczorem.

Mianowania. Na posiedzeniu tajnem zamianowała wczoraj Rada miejska wicesekretarzami w IX. klasie rangi koncepistów pp. dra Kazimierza Windakiewicza i dra Stan. Strojka.

Meldunki lokatorów. Dyrekcya policyi ogłasza następujący komunikat:

Właściciele realności wbrew własnym interesom, jak niemniej wbrew interesom swych lokatorów, zaniedbują przepisy meldunkowe i albo meldują swych lokatorów w kilka lub kilkanaście dni po wyprowadzeniu się albo też wcale tego nie czynią. Również niejednokrotnie stwierdzono, że osoby przyjmujące sublokatorów do siebie na mieszkanie, także nie stosują się do tych przepisów. Wobec tego biuro meldunkowe doprowadzone do porządku na podstawie spisu ludności w 1910 r. poczyna znowu niedomagać. Dyrekcya policyi przypomina zatem istniejące przepisy meldunkowe i wzywa do ścisłego przestrzegania tychże z tem, że niestosujący się do tych przepisów będą pociągnięci do odpowiedzialności. Nad przestrzeganiem tych przepisów czuwać będą organa policyjne.

Losowanie sędziów przysięgłych na kadencyę majową odbędzie się we środę 1-go maja o godz. 11 przed południem w prezydyum tut. sądu krajowego karnego.

Proces prasowy wdrożony przez Rusinów przeciw redakcyom „Czasu" i „Głosu Narodu", które to dzienniki umieściły swego czasu głośne rewelacye zdemaskowanego szpiega-prowokatora Bolesława Rakowskiego, odbędzie się prawdopodobnie w następnej kadencyi sędziów przysięgłych. Prowadzący śledztwo radca sądu dr Niklewicz ma jeszcze przesłuchać w charakterze świadka p. Kazimierza Rakowskiego, redaktora „Sztandaru" w Warszawie, lecz wszelkie urgensy, stosowane w tej mierze do prokuratoryi warszawskiej, są dotąd bezskuteczne. — Oskarżycielami prywatnymi są w tym procesie — jak wiadomo — następujący działacze ruscy: b. poseł Chlibowickij, Cegielski, Lewickij, Aleksander Borkowski, wydawca „Diła" i adw. dr Włodzimierz Ochrymowicz.

O napad w zakrystyi. Prokuratorya państwa wygotowała już akt oskarżenia o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała przeciw Ślusarczykowi, który dokonał pamiętnego napadu na brata Franciszka Bartkowiaka w zakrystyi kościoła OO. Jezuitów na Wesołej. Ślusarczyk stanie w najbliższej przyszłości przed trybunałem orzekającym tut. sądu karnego.

Ujęcie niebezpiecznego złodzieja. Po długich poszukiwaniach ujęła wczoraj policya podgórska 17-letniego Rudolfa Solarza, nader zuchwałego złodzieja, specyalistę w okradaniu wagonów kolejowych. Solarz, mimo młodego wieku, był herszem zorganizowanej bandy złodziejskiej i nader sprytnie ukrywał się przez długi czas przed władzą. Pod silną eskortą został odstawiony do więzienia śledczego.

Przejechany przez automobil. Koło stacyi kolejowej w Płaszowie przejechał wczoraj wieczorem automobil 39-letniego robotnika Józefa Kołacza i poranił go dotkliwie w głowę.

Oszustwa kolejowe. Dzisiaj przed południem odbyła się sesya Izby radnej w sprawie aresztowanych konduktorów lwowskich. Przychylając się do wniosku sędziego śledczego, dra Wacławowicza, Izba radna uchwaliła nie wytaczać śledztwa przeciw Jakóbowi Kozakowi i Justynowi Domańskiemu, którzy też dzisiaj zostali wypuszczeni na wolną stopę. Natomiast uchwaliła Izba radna wytoczyć śledztwo wstępne o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej przeciw pozostałym dwom konduktorom Leonowi Krzemienieckiemu i Janowi Baranowi, nad którymi z dniem dzisiejszym orzeczony został regularny areszt śledczy.

Ucieczka defraudanta. Dyrekcya lwowskiej policyi zawiadomiła tut. policyę w drodze telegraficznej, że zbiegł stamtąd niejaki Daniel Fedorowicz, sprzeniewierzywszy znaczną kwotę i wyjechał w kierunku Krakowa.

Z kroniki żałobnej.

Wanda z Dziedzuszyckich Korytowska, siostra p. Mieczysławowej Pawlikowskiej, zmarła w Krakowie w 72 roku życia. Pogrzeb odbył się we wtorek z domu przy ul. Basztowej 10.

Bogumił Antoni Wiśniewski, uczeń gimnazyum im. św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, przeżywszy lat 17, zmarł 21. b. m. w Krakowie.

Z Targowskich Marya Hendlowa, żona b. dzierżawcy i rządcy dóbr w Król. Pols., przeżywszy lat 70, zmarła 22 b. m. w Krakowie.

Dr Julian Kreisel, adwokat krajowy we Frysztacie na Śląsku, zmarł dnia 20 b. m. w 54 r. życia. Zmarły był przez pewien czas właścicielem i wydawcą „Gwiazdki Cieszyńskiej".

Telegramy „Nowin".

Z Rady państwa.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń. W Izbie posłów toczy się dyskusya nad pierwszem czytaniem pragmatyki służbowej dla urzędników. Przemawia poseł chorwacki Dulibicz. — Dotąd jednak nie wiadomo, czy mowa ta będzie miała charakter obstrukcyjny.

Rzeź robotników kopalnianych na Syberyi.

Petersburg. Krwawe stłumienie strejku w płuczkarniach złota nad Leną nazywają tutejsze pisma rosyjskie „Titanikiem".

Guczkow w kuluarach dumskich wyraził się, że Włosi mniej poniosą strat przy zdobywaniu Konstantynopola.

Dotychczas z ogólnej liczby **330 zabitych** i zmarłych wskutek ran, pochowano zaledwie połowę, wobec niemożności przygotowania mogił.

Petersburg. W Dumie obradowano wczoraj nad interpelacyą październikowców, kadetów i socyalistów w sprawie zajść w syberyjskich kopalniach złota nad Leną. Guczkow podniósł, że tłum robotników nie popełnił żadnego gwałtu, iż nie było wcale powodu, aby wojsko robiło użytek z broni.

Rozruchy antifrancuskie w Fezie.

Rzeź Francuzów i Żydów.

Paryż. Jenerał Moinier telegrafuje do ministerstwa wojny: W Fezie przywrócono zupełny spokój. Nasze straty wynoszą **15 oficerów i 40 żołnierzy zabitych**, oraz 4 oficerów i 5 żołnierzy rannych. **Również 13 Francuzów cywilnych zostało zabitych.** Zabity został także korespondent „Matina".

Trzecia część dzielnicy Mellah w Fezie została podczas buntu spaloną. **Znaleziono 50 trupów Żydów.** Bunt ogarnął naprzód część wojska, które żołdu od sułtana nie otrzymało, następnie pospólstwo, które przedewszystkiem zwróciło się przeciw domom Francuzów. Powstańcy postępowali z Europejczykami, którzy się dostali w ich ręce, w sposób barbarzyński. Odcięte ich głowy zatknęli na piki i obnosili po ulicach. Dopiero wieczorem uwolniono domy Europejczyków od oblężenia.

Załoga „Titanica" była pijaną?

Londyn. Sensacyę wywołują te zeznania marynarza Kleina, złożone przed konsulem austryackim w Cleveland. — Z zeznań tych wynika, że cała załoga „Titanica" **była krytycznej nocy pijaną.** Prezydent White Star Line, Ismay, wydał owej nocy na okręcie bankiet, zakończony balem. Wszyscy oficerowie **byli pijani i pozwolili pić marynarzom,** między których sami rozdawali butelki szampana. Nawet marynarz, który miał z bocianiego gniazda czuwać i obserwować, czy droga jest wolna, spał. Temu przypisać należy, że zderzenie z górą lodową nastąpiło tak nagle, gdyż góry na czas nie dostrzeżono.

Pani Astor zeznała, **że sama widziała 10 pijanych marynarzy.**

Zamknięcie Dardaneli a drożyzna.

Konstantynopol. W porcie tutejszym stoi 100 okrętów, które przybyły tu jeszcze przed zamknięciem Dardaneli i obecnie nie mogą stąd wyjechać. Na okrętach tych znajdują się różne środki żywności, nafta i węgiel. Tej okoliczności zawdzięczać należy, że w Konstantynopolu dotąd nie zapanowała drożyzna, którą władze wszelkimi środkami zwalczają. Wszyscy kupcy, którzy podwyższają ceny środków żywności, stawiani są przed sądy wojenne.

DZIAŁ INSERATOWY „NOWIN"

znajduje się w biurze

DZIENNIKÓW I OGŁOSZEŃ Maryana Hupczyca

w Krakowie, Jagiellońska 7

(róg Szewskiej)

Tamże należy się zgłaszać ze wszystkiemi ogłoszeniami.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4